Nr. 29 Kraków, wtorek 29 stycznia 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h.
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr.50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396, administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Wybory niemieckie.

Dokładniejsze wiadomości cyfrowe, które nadeszły już o wyborach niemieckich, potwierdzają w zupełności pierwotne doniesienie, że na szali wyborów zaważyły tym razem głosy »partyi niegłosujących«, tych obojętych, ciemnych żywiołów, które poruszono i poprowadzono do urny pod hasłami szowinistycznemi.

»Socyaliści zwalczają politykę kolonialną — a więc są wrogami ojczyzny niemieckiej!«

»Socyaliści zwalczają politykę antypolską, bronią Polaków, bronią polskiego strejku szkolnego! Bebel w parlamencie namiętnie bronił polskiej nauki religii! A więc socyaliści są wrogami ojczyzny niemieckiej!«

Temi hasłami podburzono ciemne elementy przeciw socyalistom. »Hejże na wewnętrznego wroga! Ratujmy ojczyznę!« Podbechtano namiętności i dzikie instynkty przeciw murzynom, oraz przeciw białym murzynom: Polakom, aby je wyzyskać przeciw obrońcom tychże: socyalistom. W ten sposób pchnięto do urny »partyę niegłosujących« i oderwano socyalnej demokracyi głosy nieuświadomionych maroderów.

Ale mimo porażki wyborczej socyalistów nie można mówić bynajmniej o klęsce socyalnej demokracyi i tryumfie liberalizmu. Albowiem socyalna demokracya mimo straty głosów w niektórych okręgach (w samej Saksonii strata wyniosła 39 tysięcy głosów), jednak uzyskała w całem państwie o 152 t y s i ą c e g ł o s ó w w i ę c e j, niż przy poprzednich wyborach. Natomiast liberalizm, jak był, tak i pozostał strupieszałym. O »odrodzeniu« liberalizmu mowy niema: wolnomyślna partya ludowa uzyskała ogółem 6 mandatów (o 2 więcej), wolnomyślne zjednoczenie 1 mandat, niemiecka partya ludowa 2 mandaty, razem 9 mandatów. Narodowi liberali, którzy z liberalizmem nie mają nic wspólnego prócz nazwy i są od czasów Bismarka czysto rządową partyą, uzyskali 20 mandatów, a zatem o 7 więcej.

Tego nie można nazwać „odrodzeniem" liberalizmu, bo nie liberalizm tu zwyciężył, ale rząd, „partya niegłosujących" nie dla liberalizmu głosowała na liberałów, tylko dlatego, że to byli rządowi kandydaci, że rząd „die hohe Obrigkeit" kazał na nich głosować. Dzięki rządowi jedynie, zyskały stronnictwa liberalne tych kilkanaście mandatów. To nie „odrodzi" zgniłego liberalizmu, ani nie wieści „upadku" socyalizmowi.

Siły żywotne socyalnej demokracyi pozostały nienaruszone tą porażką. Na wojnie — jak na wojnie! Najbardziej zwycięska armia musi być przygotowaną na porażki od czasu do czasu. Socyalna demokracya była przy tych wyborach zupełnie osamotniona: nie miała żadnych przyjaciół, ale ze wszech stron samych tylko wrogów zjednoczonych przeciw niej, pod wodzą rządu. Odniesiona porażka przynosi jej zaszczyt. Rychło jednak zdrowy organizm socyalnej demokracyi przezwycięży przyczyny tej porażki i przy najbliższych wyborach odpłaci ją ona wrogom z nawiązką.

* * *

Z 81 mandatów, które socyalna demokracya niemiecka zdobyła w roku 1903 w głosowaniu pierwszem (54) i ściślejszem (27) utrzymała tym razem 28, a mianowicie:

W P r u s i e c h: Berlin II. (Ryszard F i s c h e r), Berlin III. (Wolfgang H e i n e), Berlin IV. (Paweł S i n g e r), Berlin V. (Robert S c h m i d t, centralny sekretarz robotniczy), Berlin VI. (Jerzy L e d e b o u r), Niederbarnim (Artur S t a d t h a g e n), Teltow-Charlottenburg (Fryderyk Z u b e i l), Waldenburg (Herman S a c h s e, prezes Związku górników), Aschersleben Calbe (A. A l b r e c h t), Kilonia (Karol L e g i e n, prezes generalnej komisyi Związków zawodowych), Altona (Karol F r o h m e), Hanower (A. Brey), Solingen (Filip S c h e i d e m a n n).

W B a w a r y i: Norymberga (dr Albert S ü d e k u m).

W S a k s o n i i: Drezno-Nowe Miasto (August K a d e n), Drezno Tharand (Jerzy H o r n), Lipsk powiat (Fryderyk G e y e r), Mittweida (Daniel S t ü c k l e n), Chemnitz (Jerzy N o s k e), Głuchów Meerane (Ignacy A u e r), Ćwików Krzymiczów (Karol S t o l l e), Stollberg Schneeberg (Herman G o l d s t e i n).

W W i r t e m b e r g i i: Stuttgart (Karol Hildenbrand).

W B a d e n i i: Mannheim (dr L. F r a n k).

W m i a s t a c h h a n z e a t y c k i c h: Hamburg I. (August B e b e l), Hamburg II. (Henryk D i e t z), Hamburg III. (Wilhelm M e t z g e r), Lubeka (Teodor Schwartz).

Nowo zdobyty został 1 mandat w A l z a c y i: Miluza (L. E m m e l)

Ogółem zdobyła więc socyalna demokracya w pierwszem głosowaniu 29 mandatów.

S t r a c i ł a zaś 21 okręgów, a mianowicie:

W P r u s i e c h: Królewiec (adw. Hugo Haase), Wrocław okręg wschodni (F. Tutzauer), Wrocław okręg zachodni (Edward Bernstein), Magdeburg (Wilhelm Pfannkuch), Halle (Fryderyk Kunert), Naumburg (A. Thiele).

W S a k s o n i i: Löbau (K. Sindermann), Pirna (Juliusz Frässdorf, prezes Związku Kasch orych), Freiberg (E. Schulze), Lipsk miasto (H. Lange). Zschopau (Paweł Göhre, Kirchberg (Adolf Hoffmann).

W W i r t e m b e r g i i: Böblingen (K. Sperka), Esslingen (L. Schlegel), Göppingen (dr Hugo Lindemann).

W m n i e j s z y c h k s i ę s t w a c h: Brunświk (Wilhelm Bios), Sonneberg (P. Reissbaus), Gotha (Wilhelm Bock), Schwarzburg Rudolstadt (M. A. Hofmann), Reuss starsza linia (H. Förster), Reuss młodsza linia (Emanuel Wurm).

W 92 okręgach (z tych w 31, które w r. 1903 zostały zdobyte przez socyalistów) przychodzą kandydaci socyalistyczni do w y b o r ó w ś c i ś l e j s z y c h. Między nimi Vollmar (Monachium II.), dr Maks Quarck (Frankfurt nad Menem), dr Henryk Braun (Frankfurt nad Odrą), dr Karol Liebknecht (Poczdam-Szpandawa), Ryszard Calver (Holzminden w Brunświku), Otto Hue, wiceprezes Związku górników (Bochum), dr Edward David (Moguncya), dr Józef Herzfeld (Rostock), Herman Molkenbuhr, sekretarz zarządu partyjnego (Elberfeld) Albin Gerisch, skarbnik zarządu partyjnego (Plauen w Saksonii), Teodor Bömelburg, prezes Związku murarzy (Dortmund), Schmalfeldt (Brema), Adolf von Elm (Pinneberg) itd.

Listy warszawskie.

Warszawa, 25 stycznia.

Z akcyi przedwyborczej. — Walka o żydów. Zgromadzenie postępowców. — I. konferencya okręgowców. — Rocznica 22 stycznia. — Z działalności terorystycznej. — Z prasy partyjnej.

Rozpaczliwe nawoływanie kuryerków do »korzystania z praw obywatelskich«, alarmujące przypomnienia, że tylko trzy, tylko dwa, tylko jeszcze jeden dzień pozostał do końca terminu, w którym można wnosić reklamacye wyborcze — wszystko to nie odniosło żadnego skutku! I ostatniego dnia, tak samo jak przedostatniego i wszystkich poprzednich przerażające pustki panowały w biurze reklamacyjnem. Ogół nie wierzy w żywotność nowej Dumy i sądzi, że się wobec tego nie opłaci brać udziału w wyborach. Masy robotnicze traktują wybory wrogo. Wobec tego walka przedwyborcza toczy się bardzo ospale.

Narodowa demokracya zaimponowała przeciwnikom i współzawodnikom swoim nowem, sprytnem posunięciem na szachownicy politycznej. Odezwa dość licznego zastępu burżuazyi i inteligencyi żydowskiej, łączącej się z koncentracyą »narodową«, wywołała nie małe wrażenie. Jakkolwiek ten manifest może kandydatom zjednoczenia »narodowego« przysporzyć nie więcej nad 1000 głosów, to jednak sam fakt, że ręka w rękę z endekami i ugodowcami idą jacyś żydzi, posiada spore znaczenie polityczne i jest ciosem poważnym dla koncnetracyi postępowej.

Ta ostatnia bowiem opiera wszystkie swe szanse na poparciu wyborców żydowskich i w ostatnich czasach walka między endekami a pedekami sprowadzała się wyłącznie niemal do walki o głosy żydowskie. Pedecy tłómaczyli żydom, że tylko oni — pedecy — mogą ich bronić i dlatego powinni oddać im swe głosy, endecy znowuż zapewniali żydów, że jeśli kto może wywalczyć równouprawnienie dla żydów, to tylko oni — endecy — którym antysemityzm jest zupełnie, ale to zupełnie obcy.

Odbyło się parę zgromadzeń wyborczych, urządzonych przez zjednoczenie postępowe. Posiadały one stereotypowy charakter. Sprowadzony z Petersburga p. Aleks. Więckowski mówi o sytuacyi w państwie i o stosunkach rosyjskich, p. Zypruwicz klaruje konieczność wyboru z Warszawy postępowców, a p. Bukowiński w tonie panegiryczno-nekrologowym wysławia zasługi kandydatów postępowych: A. Swiętochowskiego i L. Krzywickiego. Potem zabiera głos przedstawiciel »Socyal-demokracyi«, który oświadcza, że jego partya ma własnych kandydatów, przyczem wymyśla Swiętochowskiemu od ostatnich, a Krzywickiego traktuje ozięble — protekcyjnie.

Przed kilku dniami odbyła się pierwsza konferencya okręgowców i przedstawicieli poszczególnych działów robót partyjnych frakcyi rewolucyjnej P. P. S. Reprezentowane były wszystkie okręgi. Ton sprawozdań optymistyczny. Powzięto szereg uchwał, dotyczących przyszłego zjazdu partyjnego, sposobów zażegnania rozłamu w partyi, wyborów do Dumy i obchodu rocznicy krwawych wypadków petersburskich z 22 stycznia. W tej ostatniej sprawie pozostawiono poszczególnym okręgom wolną rękę.

W Łodzi frakcya rewolucyjna P. P. S. postanowiła zorganizować strejk powszechny jednodniowy, w Zagłębiu przyozdobić fabryki i kopalnie w czarno-czerwone sztandary i oddać zarobek dzienny na ofiary lokautu łódzkiego, gdzieindziej nic w tej sprawie nie robiono. W Warszawie »Socyal-demokracya« próbowała wywołać strejk powszechny, ale prawie bez żadnego skutku, co się tłómaczy stanowiskiem P. P. S. Nawiasem powiedziawszy, frakcya umiarkowana P. P. S. wydała specyalną odezwę przeciwko obchodzeniu rocznicy Gaponady.

W Łodzi strejk przybrał imponujące rozmiary i w ten sposób »nasz Manchester« był jedynem miastem na obszarze całego państwa rosyjskiego, gdzie z nadzwyczajnym pietyzmem obchodzono rocznicę krwawej rzezi petersburskiej.

Pomiędzy ostatnimi czynami naszej Organizacyi bojowej największe wrażenie wywarł napad na stacyę Rejowiec, gdzie skonfiskowano około 4000 pieniędzy rządowych. Napad był dokonany z nadzwyczajną sprawnością, przyczem nie było żadnych ofiar. Sprawcy, jak zwykle, znikli bez śladu. W kronice działalności terorystycznej ostatnich czasów da się zaznaczyć zabicie przez członków Or-

---

LEON FRAPIÉ.

OCHRONKA.

17

„Metoda będzie naturalnie naśladowała wychowanie kochającej i inteligentnej matki.

Ponieważ nie należy jednych zdolności wyrabiać kosztem drugich, lecz idzie tylko o harmonijny ich rozwój, zatem trzeba unikać metod specyalnych, zasadzających się na jakimś wyłącznym, sztucznym systemie, trzeba postępować prosto: dużo gier, ćwiczeń ręcznych, nauki o rzeczach, pogadanek".

To chyba dobrze! Regulamin kładzie nacisk na to, aby pogadanki moralne towarzyszyły wszystkim czynnościom szkoły, a to dlatego, by dzieciom przedewszystkiem wszczepić „poczucie ich obowiązków względem rodziny, ojczyzny Boga".

Uznaję doniosłość wychowania moralnego, ale widzę tu pewną trudność: każda nauczycielka kieruje zbyt wielką liczbą uczniów. Nie ma ona czasu na szczegóły; trzebaby co chwila chwytać jedno lub drugie dziecko na uczynku i powiedzieć: źle postąpiłeś, gdyż... Robi się to w granicach możliwości, ale jakże niedostatecznie. I tak np., wracając ze śniadania Ludwiś Clairon bił matkę przy wejściu do przedsionka. Podczas gdy mazał się i pięści do oczów pakował, pani Galant, przychylając się do niego, łagodnie napominała go wobec towarzyszów.

— Nie zrobisz już tego więcej?

— O, nie.

— Twoja mama dobra, ty kochasz ją bardzo.

— O tak, kupiła mi karmelków po drodze.

— No widzisz, nie trzeba jej martwić, dlaczego ją biłeś?

— Żeby zrobić tak, jak tatuś.

Przypominam sobie, że pani Galant przerwała rozmowę na tem, gwar powstawał na ławkach, Gillon wykrzykiwał donośnie

— Czy będziesz ty cicho! — rozkazała.

— Nie, nie będę cicho .. hi-hi hi...

— Co ci zrobili?

— Kopali mnie.

— A jak ty kopiesz innych?

— Im więcej kopię, tem więcej mi oddają... więc .. więc. . hi-hi hi... to mnie nie pociesza.

— Nie ucichniesz więc wcale?

— Nie, wolę ryczeć

— No, no, kto kopał Gillona, niech go idzie pocieszyć i ucałować. Nie, nie Wirginia Popelin; wiem, że to nie ona.

15 stycznia. Fakt pewien nagle zupełnie wywrócił myśli moje, narzucając im nowy bystry kierunek.

Cóż to! Czyżby dobrodziejstwa szkoły były tylko teoretyczne i pozorne, czyżby nauczanie popełniało ten szalony błąd, że się nie liczy z rzeczywistością, że jest konwencyonalne, nie troszcząc się o prawdę?

Było po czwartej, powróciłam była, odprowadziwszy z panią Galant dzieci do rogu ulicy. Matka Doré przyszła po córkę swoją, małą zezowatą brunetkę, ładniutką, lecz chorowitą, i z poza baryery przedsionka mówiła z dyrektorką. Zaczęłam przenosić do wyjścia koszyczki, które jeszcze pozostały między umywalkami a piecem. I oto słyszę takie zdanie wygłoszone z surową stanowczością:

— Niech ją pani ukarze, pani dyrektorko, bo to dziewczyna zepsuta, a ja nie chcę tego... Panienka ma pięć lat, już się na sobie poznała i chciałaby już pokazać się innym. Ja nie chcę tego teraz, jak będzie starsza, jak będzie starsza...

I kobieta mówiła to tonem, który zaznaczał, że rozpusta jest konieczną, że zgodzi się na nią, gdy nadejdzie czas i że ten czas nie najdłużej nastąpi.

Otworzyłam wielkie oczy: matka Doré jest wysoką, tęgą babą, o dużych piersiach, gołych rękach, brunetka, z mosiężnym grzebieniem we włosach wysoko w dyadem upiętych, do twarzy jej przywarł z nawyknienia wyraz cielesnej pożądliwości, wygląda jak Junona w jakimś nieokreślonym wieku; jej przesadnie greckie rysy zgrubiałe są i noszą ślady tak lubianych przez praczki trunków. Zachowywała minę właściwą „rodzicielki ucznia"; była dobrze w swej roli, nic nie raziło fałszem w jej akcencie i pozie, była to matka, zbrojna w swoje niezaprzeczone i wyższe prawo kierowania dzieckiem, prawo uświęcone i wzmocnione zarówno przez instytucye i idee.

Dyrektorka, zmuszona zgodzić się, kiwała głową w stronę dziecka.

I w tejże chwili przypomniałam sobie spokój, nieprzepartą suggestyę, jaką dyrektorka, seminarzystka, pani Galant, roztaczała, stojąc na katedrze i nauczając swoją trzódkę:

— Winniście posłuszeństwo rodzicom swoim; powinniście iść za przykładem swoich rodziców; wszystko, co rodzice wasi mówią, robią, nakazują, jest dobre, bo oni wcielają wypróbowaną mądrość, bez której zginęlibyście.

Ech tak! obowiązki względem rodziny, obowiązki uległości i przystosowania się, to nauka codzienna, to przewodni punkt wyjścia dalszego łańcucha.

Matka Doré odeszła, wywoływano inne dzieci, podawałam peleryny, koszyczki.

Podczas ostatniej godziny jeszcze nie odzyskałam równowagi. Nie miałam słówka dla „mojej córki" Irmy Guepin, wreszcie głupio zapytałam jej:

— Ot, nie masz już twej ładnej wstążki fijołkowej?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ganizacyi bojowej P. P. S. podoficera i starszego strażnika w Częstochowie, dwóch strażników więziennych w Lublinie, szpiega w Kieleckiem, pod Chęcinami i poranienie naczelnika powiatu łęczyckiego.

Przed kilku dniami wyszedł nr 3 »Kielczanina« organu lokalnego frakcyi rewolucyjnej P. P. S., wczoraj zjawił się 12-stronicowy nr 3 organu warszawskiego tejże frakcyi — »Na barykady«, a dziś ukazał się na ulicach Warszawy nr 207 »Robotnika«. *Swój.*

Przegląd polityczny.

Austrya-Serbia-Francya. — Dymisya gabinetu hiszpańskiego. — Z powodu trzęsienia ziemi na Jamajce.

Z wojny cłowej między Austryą i Serbią skorzystała dotąd najwięcej Francya, której przemysł otrzymał ogromne zamówienia, a banki udzieliły pożyczkę na ten cel za dobrymi procentami. Gabinet Clemenceau usiłuje jednak pośredniczyć między Serbią i Austryą, a to, aby zapewnić pożyczce, która wkrótce ma być ogłoszoną do subskrypcyi, powodzenie. Usiłowania te rozbijają się jednak o opór Pasicza. Dotąd rząd serbski zapewniał, że zamówienia swoje na lokomotywy, szyny, sól i t. d. w wysokości 26 milionów odda Austro-Węgrom, jako kompensatę za oddane Francyi zamówienie armat, przed kilku jednak dniami rząd serbski w nocie przesłanej na ręce posła austryacko-węgierskiego w Belgradzie bar. Czikanna przyrzeczenie to cofnął pod pretekstem, że zdecydował się rozpisać na tę dostawę oferty. Wobec tego nie można przewidzieć, kiedy wojna cłowa się skończy, tembardziej, że agraryusze w Austryi i na Węgrzech z przyjemnością chcieliby obecny stan, t. j. wykluczenie dowozu bydła serbskiego na nasze targi, utrzymać na stałe.

Jak onegdajsze telegramy doniosły, gabinet hiszpański Armijo de Vega podał się do dymisyi. Jest to szóste z rzędu ministerstwo od października 1905. Przyczyną tej tak częstej zmiany, jest niezgoda w łonie rządzącego obecnie stronnictwa liberalnego. Rozchodzi się o ustawodawstwo kościelne, a głównie o ustawę o stowarzyszeniach, skierowaną przeciw wszechmocy klerykałów w sprawach małżeńskich i nauczania. Liberali dzielą się co do zapatrywań na tę ustawę na dwie grupy: radykalni pod przywództwem Vegi de Armijo i Lopez Dominguesa chcą ustawę tę przeprowadzić, umiarkowani zaś pod przewodnictwem Moreta sprzeciwiają się jej. Wobec tego rozłamu liberałów mają konserwatyści szanse pochwycić rządy w swe ręce, co równałoby się ostatecznemu pogrzebaniu ustawy. Konserwatyści powołują się, że kraj tej ustawy nie chce, a na dowód wskazują na ½ miliona petycyj, jakie przeciw niej do kortezów wpłynęły. Pisma liberalne konstatują jednak, że podpisy na tych petycyach pochodzą z takiego samego źródła, co podpisy na petycyach wnoszonych zeszłego roku u nas przeciw reformie ustawy o małżeństwach. Mianowicie dzieci w szkołach musiały podpisywać i siebie i swych rodziców.

Z powodu katastrofy wywołanej trzęsieniem ziemi na Jamajce, wybuchł mały konflikt między Stanami Zjednoczonymi północnej Ameryki a Anglią. Na pierwszą wieść o katastrofie udał się amerykański admirał Davis z 2 okrętami wojennymi do Kingston, aby nieść pomoc nieszczęśliwym i ochronić miasto przed bandami plądrujących murzynów i wyzwolonych aresztantów. Gubernator angielski Swettenham sprzeciwił się wylądowaniu marynarzy amerykańskich, co wywołało w Ameryce oburzenie, gdyż tam powołują się na chęci niesienia pomocy. Rząd angielski usiłuje zatrzeć to nieprzyjemne wrażenie w Waszyngtonie, gdyż potrzebuje poparcia Roosevelta na zbliżającej się konferencyi pokojowej w Hadze.

Drugie wydanie szwindlu.

Znany profesor rosyjski prawa międzynarodowego, Martens, objeżdża dwory europejskie w celu przygotowania gruntu dla nowej konferencyi „pokojowej“ w Hadze. Pomaga mu publicysta angielski Stead, zawsze popierający międzynarodowe szwindle rządu carskiego.

Pierwsza konferencya „pokojowa“ absolutnie żadnego wpływu nie wywarła, militaryzmu nie ukróciła ani o włos. Zbrojenia nie przestały wzrastać w szalonem tempie, a trzy wielkie wojny po tej konferencyi (chińsko-europejska, rosyjsko-japońska i angielsko burska) obnażyły potworną obłudę mocarstw, zwłaszcza Rosyi carskiej.

Teraz Rosya usiłuje znowu sypać piaskiem w oczy. Ten barbarzyński despotyzm, prowadzący wojnę z rewolucyą z dzikiem i bezwzględnem okrucieństwem, nie cofający się przed niczem, ośmiela się mówić o pokoju, o rozbrojeniu!

Szwindel ten potrzebny jest caratowi z dwóch powodów. Po pierwsze chodzi mu o to, żeby znowu zająć miejsce w rzeszy mocarstw, żeby brać na siebie inicyatywę w sprawach polityki międzynarodowej. Wojna japońska i rewolucya ogromnie osłabiły powagę międzynarodową Rosyi, teraz caratowi chodzi o to, żeby dyplomatycznemi sztuczkami powagę tę przywrócić. Powtóre, Rosyi chodzi o to, żeby państwa europejskie poparły carat w jego zatargu z Japonią, gdyż Rosya nie chce uczciwie i sumiennie wykonać warunków traktatu Portsmouthskiego.

A może też przy sposobności rządowi chodzi o ułatwienie sobie pożyczki. W tym celu carat porusza niebo i ziemię, śle raz po raz agentów swoich do Francyi i Niemiec, ogłasza bezczelne kłamstwa o stanie swoich finansów, przekupuje pisma, daje olbrzymie prowizye bankierom i t. d. Szwindel „pokojowy“ może ma na celu wywołanie przychylniejszego usposobienia dla pożyczki rosyjskiej.

Z literatury i sztuki.

„Bakarat“, sztuka w 3 aktach z francuskiego Henryka Bernsteina.

Sobotni dramat Bernsteina jest połączeniem bardzo zręcznej, pewnej i śmiałej techniki scenicznej z przejawami prawdziwego dramatycznego natchnienia. Oczywiście nie przemawia tu indywidualność, która znaleźć musi swój własny nieprzeparty wyraz; „Bakarata“, pisze dramaturg dla sceny, dla roli, dla pewnych z góry określonych efektów, ale w tej robocie pociąga go niejedna sytuacya i w niej stwarza postaci, które nieraz długo żyją własnem życiem, oddychają własną namiętnością, zanim staną się znów tylko *dramatis personae.* Pomysł, istota sztuki jest tu w „Bakaracie“ o wiele mniej uwagi godna, aniżeli sposób wykonania, aniżeli te kilka scen, w których rozpęd sytuacyi stwarza sobie własne samoistne życie.

Rycerz bakarata, zrujnowany potomek wielkiego rodu, który utrzymuje się na powierzchni światowego życia grą w karty, aż wreszcie pewnej niepomyślnej nocy przegrywa pół miliona franków cudzych pieniędzy — tu zawiązek dramatu — nie ma w sztuce Bernsteina dość silnego dramatycznego wyrazu. W swym Robercie de Chaceroy autor chciał wypowiedzieć swoją filozofię życiową; chciał tę postać zbudować z reminiscencyj o ginących, skazanych na zagładę rodach bohaterskich, z Nietzsche'ańskich marzeń o człowieku silnym, który zna swój kres i więcej niż występku, wstydzi się słabości i niepanowania nad sobą, chciał wlać w nią piękno wielkich namiętności, hamowanych nieomylną siłą woli. Do tej syntesy postać Roberta w „Bakaracie“ nie dorosła wcale. Bernstein ukazuje go nam tylko dwukrotnie: najpierw w akcie pierwszym, gdy wyznaje kochance Helenie de Brechébel ruinę swą i może hańbę i w akcie trzecim, którego rozwiązanie, zapowiedziane w rozmowie z baronem Lebourg przychodzi zupełnie niespodzianie, niespodzianie właśnie przez swój szablon, od którego dramat dotąd znacznie się oddalał. Rysunek Roberta jest tak niejasny, autor tak podkreślał w nim zdenerwowanie i gwałtowną pogoń za pieniądzmi, że nic nie tłómaczyło późniejszego *credo* jego życia: zamiast dramatem całym wyrazić się ono też musiało jedną rozmową z Lebourgiem.

Pan Fritsche nie był zupełnie szczęśliwym wykonawcą swej trudnej i zajmującej roli. W grze jego z całej duszy Roberta przebijało się przedewszystkiem chorobliwe zdenerwowanie i upadek ducha. W akcie trzecim zwłaszcza — najsłabszym w całej sztuce — raził brak subtelniejszego cieniowania. W tym akcie Robert powziął już postanowienia, których nie miał w chwili, gdy go poznajemy w akcie pierwszym. Autor chce go mieć człowiekiem, który się cofa sam, ale nie pada. Tych przemian nie znać było w roli p. Fritschego.

Najwięcej szczerości i siły dramatycznej mają w „Bakaracie“ baron Lebourg i jego córka Helena. Akt II., który się właściwie tylko między nimi rozgrywa, jest też najcelniejszą częścią dramatu. Przebiega on naturalnie i konsekwentnie; postać Heleny, zakochanej i pragnącej za wszelką cenę ratować kochanka, występuje z całem bogactwem drobnych subtelnych rysów, które czynią z niej istotę żywą, pociągającą swą namiętnością, ważącą się na wszystko. Obie role Heleny i jej ojca były świetnie wykonane przez p. Solską i p. Zelwerowicza. Rola Heleny odpowiada też zupełnie temperamentowi artystki. Połączenie towarzyskiego wdzięku z namiętnem, gwałtownem uczuciem w osobie pani Solskiej odbywa się z ujmującą naturalnością. W „Bakaracie“ p. Solska była jednak przedewszystkiem kochanką; szczere wybuchy uczucia usunęły z tej roli wszelką wystudyowaną sztywność, która nieraz w jej innych rolach jeszcze czuć się dała.

P. Zelwerowicz jako baron Lebourg trzymał na wodzy swą chętkę komiczną i przez tę powściągliwość uzyskał silne wrażenie artystyczne. Pomimo rysów śmiesznych, jakich nie brak w pnącym się do arystokracyi milionowym dorobkiewiczu, p. Zelwerowicz nie wyzyskiwał tego taniego komizmu i zachowywał należytą powagę wielkiego przemysłowca i mądrego człowieka.

W wystawie raziło cokolwiek zaniedbane i hotelowe prawie urządzenie pokoju Roberta w akcie III. Gabinet bogatego, choćby pozornie, i eleganckiego klubowca, śmiesznie wyglądał z tem studenckiem biurkiem i zniszczonemi meblami.

t.

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód“ tygodniowo po cenie 20 ct. (40 hal.).

KRONIKA.

Kraków, 27 stycznia.

Nowiny krakowskie.

Ostrzeżenie! Ktoś podszywa się pod naszą firmę i ogłasza afiszami, że jakieś stowarzyszenie „Naprzód“ urządza „bal robotniczy“ w „Sokole“ podgórskim. Ostrzegamy towarzyszów, że z balem tym nie nasza partya niema wspólnego, że żadne stowarzyszenie „Naprzód“ w Krakowie ani w Podgórzu nie istnieje i że to muszą być jacyś przyjaźniacy, którzy firmy robotniczej nadużywają.

W sprawie przeciw p. Tadeuszowi Majewskiemu, oskarżonemu przez sekretarza Floryanki p. Szatkowskiego o obrazę czci, odbędzie się rozprawa jutro (wtorek) o godz. 10 rano w powiatowym sądzie karnym (ul. Kanonicza) przed sędzią Chrząszczyńskim. Sprawę tę, którą naczelnik tegoż sądu radca Windakiewicz odebrał był przynależnemu wedle podziału czynności po wyższemu sędziemu i sobie przydzielił, powierzyła izba radca na podstawie rekursu dra Hoskiego znowu p. Chrząszczyńskiemu.

Dnia 6 lutego odbędzie się rozprawa przeciw p. Szatkowskiemu wskutek skargi p. Majewskiego. Zaskarżone są wyrażenia użyte przez p. Szatkowskiego w jego skardze, będącej przedmiotem jutrzejszej rozprawy.

Wskutek skargi p. Majewskiego przeciw pp. Garapichowi i Paszkowskiemu, dyrektorom Floryanki, o obrazę czci drukiem popełnioną, prowadzi sędzia śledczy dr Jendl dochodzenia wstępne. Rozprawa wskutek tej skargi odbędzie się przed przysięgłymi.

Zamarznięcie żołnierza na posterunku. „N. Reforma“ donosi: Dowiadujemy się z wiarygodnego źródła, że w Krakowie (podobnie jak to miało miejsce we Lwowie) zamarzł w czasie ostatnich mrozów pewien żołnierz artyleryi fortecznej, stojący na warcie przy bastyonie nr 17. Gdy patrol przybył, aby go zwolnić z warty, zastał na miejscu skostniałego trupa. Władze wojskowe wypadek ten okryły ścisłą tajemnicą tak, że nie mogliśmy stwierdzić nazwiska zmarzłego żołnierza.

Kradzież w klasztorze na Bielanach. Józef Gałkowski, przyjęty do nowicyatu w klasztorze Kamedułów na Bielanach, skradł z kościoła szczerozłoty kielich i zniknął.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Poniedziałek: „Wieczór humoru“ A. Lelewicza.

Wtorek: „Bakarat“, komedya w 3 aktach H. Bernsteina.

Środa: „Skąpiec“, komedya w 5 aktach Moliera (popularne).

Czwartek: „Bakarat“, komedya w 3 aktach H. Bernsteina.

Piątek. „Rycerze północy“, dramat w 4 aktach H. Ibsena (nowość).

Sobota o godz. 3 po południu: „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach L. Rydla (popularne); o godz. 7 wieczorem: „Rycerze północy“ dramat w 4 aktach H. Ibsena.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach L. Rydla (popularne); o godz. 7 wieczorem: „Moralność pani Dulskiej“, tragikomedya w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej.

Poniedziałek: „Wicek i Wacek“, komedya w 4 aktach Z. Przybylskiego.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

W sali hotelu Kleina, przy ulicy Gertrudy 6, we wtorek od godziny 7½ do 8½ wieczorem dr Stefan **Frycz**: „Zagadnienia etyczne w ich dziejowym rozwoju“ (pogadanka).

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy **Grodzkiej** 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Nowiny lwowskie.

Po zajściach na uniwersytecie. W piątek wieczorem odbyło się posiedzenie senatu akademickiego. Po długiej dyskusyi, trwającej niemal pięć godzin, uchwalił senat uznać burdy, urządzone przez młodzież ruską, nie za wykroczenie przeciw dyscyplinarnym przepisom uniwersyteckim, ale za zbrodnię, kolidującą z kodeksem karnym i wobec tego senat wstrzyma się ze swej strony z wszelkimi krokami aż do wyników postępowania karno sądowego.

Demonstracya młodzieży wszechpolskiej odbyła się w sobotę na uniwersytecie. Deputacya udała się do rektora z podziękowaniem, że nie przerwał wykładów. Oświadczono mu, że młodzież polska gotuje się do samoobrony i że nie ścierpi gwałtów ruskich. Potem udała się deputacya do prof. Winiarza.

Wczoraj przed południem odbyło się na uniwersytecie lwowskim zgromadzenie profesorów wszystkich wydziałów w sprawie ostatnich zajść. Narada trwała od godziny 10 przed południem do 3 po południu. Uznano ją za poufną.

Według informacyj prywatnych, dyskusya na wczorajszej naradzie profesorów uniwersytetu była bardzo ożywioną. Wszyscy mowcy potępiali surowo wybryki ruskich akademików, wyrażając żal z powodu tak wrogiego i nienawistnego stanowiska młodzieży ruskiej wobec swoich profesorów. Obecni na zebraniu profesorowie ruscy zabierali także głos i wspominali wprawdzie o postulatach Rusinów, ale potępili postępek ruskich akademików i przyrzekli swoim kolegom profesorom Polakom, że na osobnej naradzie wydadzą do młodzieży ruskiej odezwę. Jak słychać, uchwalono wkońcu wyrazić senatowi uznanie za jego dotychczasową postawę, oraz wezwać go, aby i nadal wszystkimi sposobami i środkami strzegł i bronił polskiego charakteru uniwersytetu we Lwowie. Uchwalono dalej wysłać do namiestnika, a w razie potrzeby do najwyższej instancyi w państwie imieniem całego grona profesorskiego uniwersytetu deputacyę, która przedstawić ma konieczność zabezpieczenia na przyszłość całości uniwersytetu i pomieszczonych w nim zbiorów, a wobec pokaleczenia jednego z członków grona także zabezpieczenia osób, zwłaszcza że nie brak w ostatnich dniach bardzo poważnych pogróżek ze strony ruskiej młodzieży, zapowiadających czynne znieważenie kilku osób z grona nauczycielskiego, których stanowisko z okazyi ostatnich zaburzeń nie podoba się tej części młodzieży. Uchwały powyższe zapadły jednomyślnie z wyjątkiem głosów trzech obecnych na zebraniu profesorów ruskich, którzy wstrzymali się od głosowania, zaznaczając, że osobna ich enuncyacya, mająca być opublikowaną, będzie sformułowaną na odrębnem zgromadzeniu profesorów ruskiej narodowości.

Z kraju.

Konfiskata słowa „Bóg“. Niebywała ta nawet w Galicyi rzecz miała miejsce w Stanisławowie. Oto komisarz policyi skonfiskował Pana Boga. Mianowicie staraniem organizacyi „Braterstwo“ mieli amatorzy odegrać sztukę pod tytułem: „Gott, Mensch und Teufel“ (Bóg, człowiek i dyabeł), utwór J. Gordona, grany już kilkakrotnie na scenie teatru żydowskiego we Lwowie. Starosta stanisławowski Prokopczyc uczuł się obrażonym w swych uczuciach katolickich, nie pozwolił na wystawienie sztuki pod tym tytułem i skonfiskował słowo „Gott“, to jest Pana Boga, zezwalając tylko na odegranie sztuki: „Mensch und Teufel“. Wobec tego musiano słowo „Gott“ na afiszach skreślić.

Oficer rąbie bezbronnego kelnera. Z Kołomyi donoszą pod datą 22 b. m. o następującym bohaterskim czynie oficera:

Kasyerka jednej z tutejszych pierwszorzędnych kawiarń wychodząc w nocy po skończonej służbie do swojego mieszkania o kilka kroków oddalonego, spostrzegła przed kawiarnią czekającego na nią oficera, wróciła więc do kawiarni i poprosiła płatniczego, by ją do domu odprowadził. Ten, niczego złego nieprzeczuwając, wyszedł z kasyerką, oficer jednak poszedł za nimi, a kiedy kasyerka bojąc się, by oficer do pokoju za nią nie wszedł, drzwi za sobą zamknęła, wtedy ów oficer wszczął sprzeczkę z powracającym płatniczym, w następstwie której dobył szabli i ciął go kilkakrotnie w głowę, zadając mu trzy cięcia w okolicy skroni, a jedno cięcie w rękę, którą napadnięty przed razami się zasłonił. Lekarze, którzy ranę zaszyli, orzekli, że gdyby nie czapka barankowa, którą płatniczy miał na głowie, przypłaciłby życiem tę przygodę.

Co skłoniło oficerka do użycia szabli, niewiadomo. Zechce on prawdopodobnie zasłonić się tem, że płatniczy go „obraził“.

Z autonomicznego bagienka. Z **Tarnobrzega** piszą nam: Dnia 14 b. m. odbyło się posiedzenie tutejszej pełnej Rady powiatowej, której gospodarka znana jest czytelnikom „Naprzodu“ z onych czasów, kiedy rej w niej wodził dr Antoni Surowiecki, znany powszechnie wiatrak polityczny, eks-stańczyk, eks ludowiec, eks-wszechpolak, eks centrowiec, a obecnie przymilający się znowu ludowcom, wszystko zależnie od tego, która partya wybija się w powiecie na wierzch, albo z której strony wiatr wieje. Z zabagnionej przez niego i za jego czasów gospodarki nie wiele się zmieniło, dość powiedzieć, że zamknięcia rachunkowe za rok 1905 i odnośne sprawozdanie komisyi szkontrującej, przedłożono pełnej Radzie dopiero teraz na omawianem posiedzeniu. Zmiana na lepsze polega jedynie w tem, że gdy dawniej członkowie komisyi szkontrującej, przeglądnąwszy pobieżnie rachunki i widząc wiele wadliwości w budżetowaniu, w rozdzielaniu funduszów i opłakany stan finansów powiatu, polamentowali nad tem wszystkiem, pokiwali głowami między sobą w przeddzień posiedzenia pełnej Rady, a na pełnej Radzie albo się nie jawili, albo, nie chcąc sobie narażać „wielmożów“, bez dyskusyi stawiali wniosek o udzielenie wydziałowi absolutoryum, którego dla bezpieczeństwa „na wszelki wypadek“ obawiali się, czy wstydzili się podpisać — to dziś wywiązała się nad sprawozdaniem kasowem dość ożywiona dyskusya, w której sprawozdawca komisyi p. Mojżesz Kanarek wytknął wydziałowi niektóre niewłaściwości. Zarzucił on, że wydział w wielu wypadkach niepowodowany nagłą koniecznością poczynił wydatki bez upoważnienienia Rady, czego nawet dotąd, mając na to przeszło rok czasu, przed Radą nie usprawiedliwił. I tak: bez uchwały Rady wypłacono zwrot kosztów podróży niektórym delegatom i to stosunkowo dość suto, bez szczegółowego polikwidowania rzeczywistych wydatków. Bez uchwały Rady wydano 1.500 K na zakupno placu po starym szpitalu, własność hr. Tarnowskiego, a więc pośpiech był wskazany, dowodem czego nawet jest brak kwitu na odnośną pozycyę.

Bez uchwały Rady złożono w Bazarze udział w kwocie 100 K, co się znów tłómaczy przyjaznymi stosunkami między drem Surowieckim a drem Momidłowskim, który dawniej z braku roboty w starostwie „podnosił“ handel i przemysł miejscowy jako dyrektor Bazaru. Przy sprawozdaniu administracyjnem zarzucił p. Ruramski,

tutejszy notaryusz, że wszystkie kontrakty gminne zatwierdza u nas wydział, a nie Rada, podczas gdy według ustawy wydział może to robić tylko w nagłych wypadkach, lecz ma złożyć sprawozdanie Radzie, ale u nas i tego się nie robi, bo na poprzednich dwóch posiedzeniach Rady żadnego sprawozdania w tej mierze nie przedłożono. Nic w tem dziwnego, inaczej dr Surowiecki nie mógłby sam sobie zatwierdzić kontraktu przez siebie zrobionego między gminą Dzików a Bazarem, przyczem gminę Dzików okpiono w ten sposób, że zamiast prawa odkupu, zastrzeżono jej tylko prawo pierwokupu i nie dano jej możności hipotecznego zabezpieczenia nawet tego mniej korzystnego dla niej prawa. Marszałek powiatowy pan Horodyński wobec tych zarzutów wywijał się jak mógł i umiał i robił wrażenie człowieka, który cierpi za winy nie popełnione Jak wiadomo bowiem zostawał on pod wyłączną suggestyą i supremacyą dra Surowieckiego, a nawet teraz, kiedy dr Surowiecki doszczętnie jest skompromitowany powtórną odmową sankcyi cesarskiej na wicemarszałka, nie potrafi się wyzwolić z pod jego wpływu. Dziwnem to jest tem więcej, że większość Rady wyleczyła się już z nabożeństwa dla dra Surowieckiego i nie uważa go już za niezbędnego dla niej. Dowodem tego fakt, że na 15 głosujących Rada 14 głosami przeciw jednemu wybrała członkiem wydziału Kasy oszczędności p. Ruramskiego, zdeklarowanego przeciwnika dra Surowieckiego wbrew woli marszałka, który na godność tę proponował p. Moczydłowskiego, niepoprawnego wielbiciela niefortunnego obrońcy gminy N a g n a j o w a. To też jesteśmy pewni, że gdyby p. Horodyński poszedł za głosem s w e g o lepszego ja, to albo wyciągając konsekwencyę z przebiegu dyskusyi i końcowego wyboru zrezygnowałby ze swej godności marszałka, która mu i tak, jak to nie raz wspominał zbyt cięży, albo jeśli chce ten ciężar z patryotyczną ofiarnością dalej dźwigać, wyrzekłby się spółki z drem Surowieckim, która mu tylko szkodzi i kompromituje go, a Antosia i tak nie uratuje.

Zamarznięcie żandarma i aresztanta. W ubiegły wtorek zaaresztował żandarm w Glińsku (pow. Żółkiew) chłopa za jakieś drobne przewinienie i eskortował go do sądu w Żółkwi. W polu, gdzie mróz wynosił 35 stopni, żandarm i aresztant zamarzli i dopiero na drugi dzień znaleziono dwa trupy.

Z zaboru rosyjskiego.

Za należenie do partyi. Za należenie do „Bundu“ sąd wojenny skazał 20-letniego Hersza Rajcha, stolarza, na 2 l a t a 8 m i e s i ę c y c i ę ż k i c h r o b ó t. Zarzucano mu t y l k o należenie do „Bundu“ i do bundowskiego z w i ą z k u z a w o d o w e g o.

Wybory pełnomocników robotniczych z fabryk w Warszawie i w gubernii warszawskiej wyznaczone są na 29 b. m.

Wybory w Łodzi „Przegląd poranny“ donosi: „Skończyły się wybory w fabrykach łódzkich; socyalni demokraci mają przewagę nad narodowcami 63 głosów przeciw 37“. Wiadomość tedy o zwycięstwie narodowców okazała się fałszywą.

„Koncentracya narodowa“. Psuje się coś w sławetnej koncentracyi. Dobrze poinformowany „Dziennik Poznański“ donosi, że ugodowcy na jednem z ostatnich posiedzeń postawili ultimatum: albo n.-decy zgodzą się na kandydatury (między innymi) Ludwika Straszewicza, Adolfa Suligowskiego i Chrzanowskiego z Lublina, albo ugodowcy wystąpią z komitetu wyborczego.

„Dziennik Poznański“ uważa za rzecz pewną, że p. Roman Dmowski, narodowo demokratyczny lord angielski z japońskiej herbaciarni, będzie kandydował do Dumy rosyjskiej.

Lokaut łódzki. Fabrykanci, jak dotychczas, nie są skłonni do ustępstw. Pośrednictwo „Towarzystwa kultury polskiej“ odrzucili. W Berlinie utworzyli już całkiem prawidłowy syndykat z kapitałem 200 milionów marek, stawiając także za wyraźny cel walkę z robotnikami.

W Łodzi odbyły się dwa wiece robotnicze w sprawie lokautu. Policmajster zezwolił na wiece pod warunkiem, że robotnicy będą mówili wyłącznie o lokaucie. Wybrano delegatów, którzy mają pojechać do Berlina w celu porozumienia się z fabrykantami Po powrocie mają zdać sprawę z przebiegu narad i wtedy ogół robotników wypowie się. Na wydalenie 98 robotników ogół stanowczo się nie zgadza.

Prześladowanie prasy. Generał-gubernator piotrkowski wezwał do siebie redaktora „Kuryera łódzkiego“ p. Wł. Gutowskiego i wydawcę p. Stanisława Książka i ostrzegł ich, że e ż e l i w c i ą g u t y g o d n i a n i e z m i e n i ą k i e r u n k u p i s m a, to „Kuryer łódzki“ będzie zamknięty, drukarnia opieczętowana, a redaktor i wydawca będą wydaleni z Łodzi na cały czas trwania stanu wojennego!!

Napady i zamachy. W Warszawie sześciu nieznanych ludzi weszło do sklepu monopolowego przy ul. Pańskiej i zabrali z szuflady pieniądze.

W Sosnowcu podłożono pocisk wybuchowy pod okna dozorcy drogowego, Hajdukiewicza. Wypadło kilka szyb. Nikt szwanku nie poniósł.

Ze świata

Skandaliczny proces. Na żądanie przedstawiciela rządu rosyjskiego, pułkownika Zabułowskiego, prokurator republiki francuskiej wytoczył proces firmie Simonnet, Heslouin i Sp. o oszustwo. Rzecz się ma tak. Po wybuchu wojny rosyjsko japońskiej, rząd carski zamówił u firmy tej sto tysięcy pancerzów ochronnych. Pancerze miały być określonej grubości i wagi. Ale w toku fabrykacyi przedstawiciel caratu pułkownik Zabułowskij zaczął robić trudności, dowodząc, że miary i wagi są fałszywe. Kontrakt zerwano i sprawa weszła na drogę sądową. Przedstawiciel firmy oświadczył sądowi, że pułkownik zerwał kontrakt, ponieważ nie otrzymał ż ą d a n e j ł a p ó w k i — 150 t y s i ę c y f r a n k ó w. Naturalnie pułkownik temu przeczy, ale przyznaje, że wziął od firmy „pożyczkę“ w skromnej kwocie 500 fr. Sprawę odroczono w celu zbadania szczegółów.

Bojkot 2 gości kawiarnianych. Dwaj goście w jednej z kawiarń budapeszteńskich obrazili usługującego tam kelnera. Ten użalił się w swem stowarzyszeniu zawodowem, które uchwaliło owych dwóch gości zbojkotować przez odmówienie im obsługi we wszystkich lokalach publicznych. Gdy jeden z tych panów przyszedł onegdaj do restauracyi, oświadczył mu płatniczy, że nikt mu nic nie poda. Gdy sam gospodarz chciał mu coś podać, zagrozili kelnerzy natychmiastowem porzuceniem pracy. Wobec tego musiał gość lokal opuścić

Policyant zabójcą. Na odwach policyjny przed mieścia praskiego Koszir przyprowadził policyant Karkulik wieczorem aresztanta, który żalił się przed komendantem odwachu na brutalność Karkulika. Komendant pociągnął z tego powodu policyanta do odpowiedzialności, twierdząc, że jest podniecony alkoholem. Karkulik zaprzeczył temu stanowczo, a przywołany lekarz policyjny stwierdził zupełną jego trzeźwość Karkulik poszedł do domu, ale po północy wrócił na odwach i zabrawszy rewolwer służbowy, dał do śpiącego komendanta 5 strzałów. Rzucono się nu Karkulika, ażeby go rozbroić, a wtedy sprawca zamachu strzelił do siebie, ale chybił. Komendant jest bardzo ciężko ranny. Karakulik w śledztwie zeznał, że komendant od dawna go prześladuje.

Militaryzm pruski. W garnizonie w Królewcu zarządzono w ubiegłym tygodniu ćwiczenia w polu przy 20 stopniach mrozu. Rezultatem tych ćwiczeń było, że 152 żołnierzy uległo cięższym lub lżejszym odmrożeniom. Pięciu z nich zapłaci za tę nieludzkość pruskiej komendy kalectwem na całe życie.

O skandalu w klasztorze belgijskim, o którym przed kilku dniami donieśliśmy, podają następujące szczegóły: Przed kilku laty założyli ex-jezuita niemiecki Bodewig i niejaka „siostra Anna“ w Mariaveld koło Heerle klasztor w zakupionym za 150.000 franków pałacu. Klasztor miał zajmować się wychowaniem dzieci dyskretnego pochodzenia. Od niejakiego czasu zaczęto sobie w okolicy opowiadać, że dzieci w tajemniczy sposób znikają, a pozostałe bardzo prędko i gęsto umierają. Ale klerykalny rząd belgijski nie chciał interweniować i dopiero przed kilku dniami na żądanie rządu pruskiego przeprowadzono w klasztorze rewizyę. Okazało się, że braciszkowie i siostrzyczki w wiadomy sposób pozbywali się dzieci, a rodzicom latami całemi kazano płacić koszta wychowania. Klasztor opieczętowano i bandę zamknięto.

Zagadkowe zajście. Z Belgradu donoszą, że z powodu nieuwagi służby nastąpiła onegdaj wieczorem w pokoju następcy tronu dość silna eksplozya prochu, przeznaczonego do sporządzania naboi i rakiet, który postawiono na stole obok silnie ogrzanego pieca. Wybuchowi temu towarzyszyła silna detonacya.

Rada państwa.

Wiedeń, 29 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów zgłosili interpelacye posłowie: B o j k o do ministra oświaty w sprawie traktowania personalu nauczycielskiego przez galicyjską Radę szkolną krajową; K r e m p a w sprawie prawnej Józefa Szajdeka w Sędziszowie; w sprawie założenia włościańskiego kasyna w Padwie narodowej; w sprawie urzędowania adjunkta sądowego Bochniewicza w Tarnobrzegu; tow. D a s z y ń s k i w sprawie postępowania zastępcy starosty na zgromadzeniu ludowem 16 grudnia 1906 w Ropczycach, w sprawie przemęczenia personalu sądowego i niedostatecznych ubikacyj sądu w Tarnowie; S t r a u c h e r w sprawie antysemickiego oświadczenia prof. Walczaka w gimnazyum w Stryju; O l s z e w s k i w sprawie zajść przy budowie gr. kat. cerkwi w Radymnie; w sprawie robotnika kolejowego Łukiennika; dalej Breiter, Bazyli Jaworski i dr Licht.

Prezydent ministrów br. B e c k odpowiedział na interpelacye posłów P a c h e r a, S t e i n w e n d e r a, S o m m e r a i tow. w sprawie zwołania sejmów po zamknięciu sesyi Rady państwa, a przed rozpisaniem wyborów do Rady państwa, że rząd ocenia w pełnej mierze te życzenia i będzie się starał uczynić im zadość według możności Nie można zaprzeczyć, że dużo rzeczy przemawia przeciw sesyi sejmowej podczas właściwej kampani wyborczej. Na każdy sposób wysuwa się pytanie, czy taka sesya byłaby korzystną dla korzystnych i niezamąconych prac sejmu i czy leżałaby też w interesie samych wyborów do Rady państwa.

Rząd sam przywiązuje największą wagę do tego, aby sejmy miały dostateczny czas do załatwienia kulturalnych zadań i dlatego w ustalaniu parlamentarnego programu na r. 1907 te potrzeby będą uwzględnione.

Dalej odpowiedział prezydent ministrów na interpelacyę w sprawie u b e z p i e c z e n i a o g ó l n e g o n a s t a r o ś ć i n i e z d o l n o ś ć d o p r a c y, zaznaczając, że rząd podobnie jak interpelanci uważa za n a j w a ż n i e j s z e z a d a n i e r o z s z e r z e n i e z w ł a s z c z a u b e z p i e c z e n i a n a s t a r o ś ć d l a r o b o t n i k ó w i s a m o d z i e l n i e p r a c u j ą c y c h s t a n ó w, zwłaszcza drobnego przemysłu i drobnych właścicieli i spodziewa się, że w n i e d a l e k i e j p r z y s z ł o ś c i, na podstawie ścisłych obliczeń i studyów, zwłaszcza co do wytrzymałości finansów państwowych, b ę d z i e m ó g ł u w z g l ę d n i ć p o d n i e s i o n e ż y c z e n i a i p r z e d ł o ż y ć u s t a w ę d o u c h w a l e n i a w I z b i e.

W odpowiedzi na interpelacyę w sprawie d r o ż y z n y stwierdził prezydent ministrów, że równocześnie z podniesieniem się cen towarów nastąpiła szczęśliwie poprawa stosunków zarobkowych. Wskazuje minister na przyznanie udogodnień frachtowych dla dowozu bydła rzeźnego i mięsa oraz na spadek cen bydła w ostatnim czasie.

Prezydent ministrów zapowiedział na najbliższą sesyę ustawę w sprawie reformy podatku domowo czynszowego, co przyczyni się do poprawy stosunków mieszkalnych i potanienia mieszkań.

Co się tyczy kwestyi k a r t e l ó w, to rząd uznał już przed laty konieczność jej uregulowania, jednakże nie może postępować bez oglądania się na stosunki zagranicznego przemysłu i produkcyi i bez brania pod uwagę odpowiedniej organizacyi wszystkich gałęzi produkcyi.

Po odpowiedzi na interpelacye ze strony ministra oświaty, przystąpiła Izba do obrad nad projektem ustawy w sprawie w y k o n y w a n i a s ą d o w n i c t w a p r z e z w y ż s z e s ą d y k r a j o w e i n a j w y ż s z y t r y b u n a ł.

Izba przystąpiła do rozpraw merytorycznych i przyjęła nagłość wniosku o natychmiastowe rozpoczęcie obrad nad przedłożeniem o wykonywaniu sądownictwa przez wyższe sądy krajowe i najwyższy trybunał i rozpoczęła obrady nad tą ustawą.

Posiedzenie trwa dalej.

* * *

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzisiejsze o s t a t n i e posiedzenie Izby posłów zaczęło się o godzinie 11 przed południem jak zwykle odczytaniem wpływów. Na porządku dziennym stoi kilka małych przedłożeń, które zostaną jeszcze załatwione.

Prezydent ministrów bar B e c k oświadczył, że **głównym dniem wyborczym będzie wtorek 7 maja,** zaś wybory ś c i ś l e j s z e odbędą się 14 maja.

Wybory w Galicyi odbędą się między 7 a 14 maja.

Abrahamowicz cofa się w sprawie budowy kanałów.

„Polnische Korresp.“ donosi: Dzisiaj przed południem odbyło się posiedzenie Koła polskiego, na którem prezes Abrahamowicz oświadczył, że ministrowie handlu i skarbu obiecali wykonać przedłożenie o budowie kanałów, jednakże do wykupna gruntów na razie przystąpić n i e m o g ą, gdyż trasa n i e j e s t j e s z c z e o s t a t e c z n i e u r e g u l o w a n ą. Następnie Abrahamowicz wygłosił mowę p o ż e g n a l n ą.

TELEGRAMY

z dnia 27 stycznia

Konferencya niemieckich socyalistów w Austryi.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj wieczór otwarto w Domu robotniczym konferencyę niemieckiej socyalnej demokracyi w Austryi, w obecności 150 delegatów. Celem konferencyi jest przygotowanie listy kandydatów do wyboru do parlamentu.

Konferencyę otworzył sekretarz zarządu partyjnego tow. S k a r e t przemową, w której zaznaczył odnośnie do wyborów w Niemczech, że mimo szalonej radości wrogów n i e m a m y p o w o d u d o z w ą t p i e n i a Siła partyi n i e l e ż y w l i c z b i e m a n d a t ó w, lecz w l i c z b i e u z y s k a n y c h g ł o s ó w, a te wskazują n a d w y ż k ę.

Przewodniczącym wybrano tow. Tomschika z Wiednia i Muchitscha z Pragi, sekretarzem tow. dra Czecha z Berna.

Po przywitaniu konferencyi przez posła tow. P e r n e r s t o r f e r a imieniem frakcyi parlamentarnej, zabrał głos tow. dr. A d l e r Zaznaczył on, że proletaryat austryacki po zwycięskiem zakończeniu walki o reformę wyborczą, zaczyna teraz walkę o wybory same. Nie należy przeceniać naszych sił w porownaniu z siłami burżuazyi, ale nie mamy też powodu do specyalnych obaw.

Nastąpiły powitania konferencyi przez delegatów partyj socyalistycznych: czeskiej, włoskiej, i p o l s k i e j. Imieniem ostatniej przemówił poseł tow. D a s z y ń s k i, że mimo czekającej nas specyalnie w Galicyi ciężkiej walki nie tracimy nadziei, że uda nam się przeprowadzić 8 kandydatów P. P. S. D. do parlamentu.

Na wniosek dra A d l e r a uchwalono we w s z y s t k i c h o k r ę g a c h n i e m i e c k i c h postawić kandydatów socyalistycznych W końcu przesłano telegram do towarzyszy niemieckich w Berlinie.

Demonstracya studentów przeciw Bułgaryi.

Belgrad. Wczoraj po południu urządzili serbscy studenci meeting dla zajęcia stanowiska w sprawie zamknięcia bułgarskiego uniwersytetu. Po kilku mowach przyjęto rezolucyę, potępiającą rządy księcia bułgarskiego i gwałtowne wystąpienie rządu bułgarskiego, a wyrażającą studentom bułgarskim sympatyę. Uczestnicy meetingu rozeszli się spokojnie.

Straszna katastrofa.

Saarbrücken w Alzacyi. (Tel. wł.). W kopalni »Reden« wydarzyła się dziś rano straszna katastrofa wskutek eksplozyi gazów. — **300** górników zostało z a s y p a n y c h. Do 12 w południe wydobyto **125 trupów.** Cała kopalnia z n i s z c z o n a.

Reakcya w Hiszpanii.

Madryt. (Tel. wł.) Powołanie do rządów gabinetu konserwatywnego pod przewodnictwem Maury obudziło obawy o przyszłość kraju. Nowy rząd postanowił nawiązać na nowo zerwane z Watykanem stosunki i zamierza rządzić w duchu reakcyjnym, ale bez prowokowania liberałów.

Wybory do kortezów odbędą się w kwietniu b. r.

Sprawy turecko-macedońskie.

Saloniki. Grek Konstantinos, który zamordował rumuńską nauczycielkę Mario, został przez tutejszy sąd wyjątkowy skazany na śmierć.

Konstantynopol. Na telegraficzną prośbę księcia i zgromadzenia narodowego na wyspie Samos odwołał sułtan komisyę śledczą. Dotychczasowy komendant garnizonu tureckiego, został zastąpiony innym. Wyspa wydaje się znowu uspokojoną.

Konstantynopol. Słychać, że rada ministrów przyjęła wszystkie żądania dla żandarmeryi w Macedonii postawione przez komendanta generała de Giorgisa w porozumieniu z doradcami wojskowymi, oraz, że zaleciła ich sankcyę sułtanowi.

Z CARATU.

Dymisya ministra wojny.

Moskwa. (Tel. wł.). Donoszą, że w przyszłym tygodniu ma minister wojny R ö d i g e r otrzymać dymisyę. Następcą jego zostanie generał-gubernator moskiewski H e r s z e l m a n. Równocześnie ma stanowisko generał-gubernatora w Moskwie zostać z n i e s i o n e.

Prześladowanie prasy.

Petersburg. (Tel. wł.). Dziennik „Strana“ został z a w i e s z o n y za krytykę noworocznego reskryptu carskiego do Stołypina.

Napady w Odessie.

Odessa. (Tel. wł.). Wczoraj napadło 7 u z b r o j o n y c h l u d z i na dom bankowy Kussisa i z a b i ł o obecnego tam właściciela domu Gorgoliego. Jeden z napastników został z r a n i o n y i u j ę t y. Niczego nie zrabowano.

Równocześnie z a s t r z e l o n o na ulicy r e w i r o w e g o p o l i c y i.

Wybory w kuryi robotniczej.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Dalszy ciąg wyborów z kuryi robotników w mieście Petersburgu dał następujący rezultat: wybrano 138 mężów zaufania, w tem 77 należących do lewicy (bez przynależenia do partyi) 1 z prawicy (bez przynależenia do partyi), 4 umiarkowanych (bez partyi), 1 październikowca, 3 kadetów, 34 socyalnych demokratów, 11 socyalistów rewolucyjnych.

W Moskwie wybór z kuryi robotniczej dokonany w 28 zakładach, na ogólną liczbę 43 zakładów, dał wynik następujący: wybrano 9 monarchistów, 97 z prawicy (bez partyi), 3 socyalistów rewolucyjnych, 52 socyalnych demokratów, 25 kadetów, 6 październikowców.

Zmiana adresu!

Redakcya i Administracya **„Prawa Ludu“** mieści się obecnie **przy ul. Pawiej l. 2.**

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń

Zmiana adresu! Biuro krakowskiego komitetu obwodowego P. P. S. D. mieści się obecnie przy ulicy Pawiej 2 w lokalu redakcyi „Prawa ludu“.

× **Zabawa malarzy krakowskich** odbędzie się w niedzielę 3 lutego wieczorem w Związku stow. rob., Wiślna 5, II p.

× **Zabawę taneczną** połączoną z kotylionem i pocztą urządza stowarzyszenie robotnic i robotników tytoniowych w Krakowie w sobotę 2 lutego w sali Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5, II. p.). Początek o godzinie 8 wieczorem. Muzyka doborowa Wstęp 80 h

× **Zabawę taneczną** na pomnożenie funduszu budowy własnego domu urządzają drukarze krakowscy w sobotę 2 lutego b. r. w dolnej sali „Sokoła“. Początek zabawy o godz 8 wieczorem Po spoczynku walc dla pań (panie raczą zaopatrzyć się w kotyliony) Bilet wstępu pojedynczy 2 K, bilet familijny 4 K Bilety nabywać można tylko za zwrotem zaproszenia przy wejściu do sali. Muzyka wojskowa 100 pp. Stroje wieczorowe.

Wydawca: [illegible] Daszyński. — odpowiedzialny redaktor: Gustaw Aloizy Hlz

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412).